

Rozdział II

O RENCIE

Musimy się jeszcze zastanowić nad tym, czy zawłaszczenie ziemi i powstanie wskutek tego renty wywołuje jakąś zmianę względnej wartości towarów niezależnie od ilości pracy niezbędnej do ich wytworzenia. Aby zrozumieć tę stronę zagadnienia, musimy zbadać istotę renty i prawa, które rządzą jej wzrostem i spadkiem.

Renta stanowi tę część produktu ziemi, którą płaci się jej właścicielowi za użytkowanie pierwotnych i niezniszczalnych sił gleby. Często miesza się ją jednak z procentem i zyskiem z kapitału, a w potocznym języku termin ten obejmuje wszystko to, co dzierżawca płaci rocznie właścicielowi ziemskiemu. Jeżeli z dwóch sąsiednich gospodarstw o takim samym obszarze i jednakowej urodzajności naturalnej jedno ma wszystkie potrzebne budynki gospodarcze, a prócz tego jest odpowiednio zdrenowane, użyźnione i korzystnie przedzielone żywopłotami, ogrodzeniami i murami, a drugie pozbawione jest tych wszystkich urządzeń, to oczywiście więcej będzie się płaciło za użytkowanie pierwszego gospodarstwa niż drugiego. A jednak w obu wypadkach owa zapłata nosi nazwę renty ¹. Mimo to nie ulega

¹ Tak jest w języku angielskim. W języku polskim używamy dwóch odrębnych terminów: «renta» w znaczeniu

wątpliwości, że tylko część pieniędzy płaconych rocznie za lepiej urządzone gospodarstwo stanowi zapłatę za pierwotne i niezniszczalne siły gleby, drugą zaś część płaci się za używanie kapitału, który wyłożono na poprawienie jakości gruntów i na wzniesienie budynków niezbędnych do zabezpieczenia i przechowywania zbiorów. Adam Smith mówi czasami o rencie w ścisłym znaczeniu, do którego pragnąłbym ograniczyć posługiwanie się tym terminem, częściej jednak w znaczeniu potocznym, w którym termin ten jest zazwyczaj używany. Mówi nam więc, że popyt na budulec i wynikająca stąd jego wysoka cena w południowych krajach Europy sprawiły, iż rentę zaczęły przynosić lasy w Norwegii, które przedtem nie mogły jej dawać. Czyż nie jest jednak oczywiste, że osoba płacąca to, co Smith nazywa rentą, płaciła mając na względzie wartościowy produkt rosnący wówczas na tej ziemi i sprzedając drewno, odbierała sobie tę zapłatę wraz z zyskiem? Gdyby jednak po wywiezieniu drewna właścicielowi ziemi rzeczywiście płacono jakieś odszkodowanie za możliwość użycia gruntu do kultury lasu lub jakiejś innej uprawy przez wzgląd na przyszły popyt, to takie odszkodowanie można by słusznie nazwać rentą, gdyż płacono by je za produkcyjne siły ziemi. Ale w wypadku przytoczonym przez Adama Smitha odszkodowanie płacono za prawo wywozu i sprzedaży drzewa, a nie za prawo jego hodowania. Adam Smith mówi też o rencie, którą przynoszą

ekonomicznym i «czynsz» w znaczeniu prawniczym oraz w języku potocznym dla określenia zapłaty za dzierżawę nieruchomości.

kopalnie węgla i kamieniołomy. To samo zastrzeżenie stosuje się również do niej, odszkodowanie bowiem należne za kopalnię lub kamieniołom płaci się za wartość węgla i kamienia, które z nich można wydobyć, nie ma zaś ono związku z pierwotnymi i niezniszczalnymi siłami ziemi. Rozróżnienie to ma wielkie znaczenie dla badań nad rentą i zyskiem, gdyż wiadomo, że prawa rządzące rozwojem renty są zupełnie odmienne od praw rządzących rozwojem zysku i rzadko kiedy działają w tym samym kierunku. We wszystkich gospodarczo rozwiniętych krajach czynsz płacony corocznie właścicielowi ziemskiemu ma jednocześnie charakter renty i zysku, a czasami utrzymuje się na niezmiennym poziomie pod wpływem działania dwóch przeciwstawnych przyczyn; jednak czasami wzrasta lub zmniejsza się w zależności od tego, która z tych przyczyn przeważa. Kiedy więc na następnych stronicach tego dzieła będę mówił o rencie gruntowej, pragnąłbym, aby rozumiano, że mam na myśli odszkodowanie, które płaci się właścicielowi za użytkowanie pierwotnych i niezniszczalnych sił ziemi.

Na to, aby w pierwszym okresie osadnictwa zapewnić utrzymanie ludności mieszkającej w kraju, w którym bogatej i urodzajnej ziemi jest pod dostatkiem, wystarczy wziąć pod uprawę bardzo niewielką jej część; a zresztą tylko niewielką część ziemi można uprawiać za pomocą kapitału, którym ludność ta rozporządza. W takich warunkach w owym kraju nie będzie renty, gdyż nikt nie zechce płacić za użytkowanie ziemi, której wielkie obszary nie należą do nikogo i są do rozporządzenia każdego, kto tylko zechce je uprawiać.

Według zwykłych zasad popytu i podaży za taką

ziemię nie będzie się płaciło renty dla tego samego powodu, dla którego nic się nie płaci za korzystanie z powietrza i wody lub z innych darów przyrody istniejących w nieograniczonej ilości. Zużywając określoną ilość materiałów i wykorzystując ciśnienie atmosfery oraz prężność pary maszyny mogą wykonywać robotę i bardzo znacznie zmniejszać pracę ludzką. Nic pobiera się jednak żadnej opłaty za korzystanie z tych sił przyrody, ponieważ są niewyczerpane i każdy może się nimi posługiwać. Podobnie piwowar, gorzelnik i farbciarz do produkcji swych wyrobów używają nieustannie powietrza i wody. Ponieważ jednak podaż powietrza i wody jest nieograniczona, nie mają one żadnej ceny *. Gdyby ziemia posiadała wszędzie takie same właściwości, gdyby istniała w nieograniczonej ilości i była jednakowej jakości, to za jej użytkowanie nie można by pobierać żadnej opłaty z wyjątkiem wypadków, kiedy jej położenie przynosiłoby szczególnie korzyści. Rentę więc płaci się za użytkowanie ziemi tylko dlatego, że jej ilość nie jest nieograniczona, a jakość nie jest jednolita, a także dlatego, że z po-

* «Jak się już przekonaliśmy, ziemia nie jest jedynym czynnikiem przyrody, który posiada siłę produkcyjną. Jest jednak jedynym albo niemal jedynym czynnikiem, który jedna grupa ludzi obejmuje w posiadanie odsuwając innych i zapewniając sobie płynące z tego korzyści. Wody rzek i mórz mają także siłę produkcyjną dzięki temu, że mogą poruszać nasze maszyny, unosić na swej powierzchni nasze statki i zapewniać pokarm rybom. Wiatr, który obraca nasze wiatraki, a nawet ciepło słoneczne pracują dla nas. Ale na szczęście nikt dotychczas nie mógł powiedzieć: «wiatr i słońce należą do mnie i trzeba płacić za usługi, które oddają». (J. B. Say: *Économie Politique*, t. II, s. 124).

wodu wzrostu ludności bierze się pod uprawę ziemi niższej jakości i mniej korzystnie położone. Kiedy w miarę rozwoju społeczeństwa bierze się pod uprawę ziemi drugorzędne pod względem urodzajności, pierwszorzędne ziemi zaczynają od razu przynosić rentę, której wysokość zależy od różnicy jakości tych dwóch rodzajów ziemi.

Gdy bierze się pod uprawę trzeciorzędne ziemi, wówczas ziemi drugorzędne zaczynają od razu przynosić rentę, która tak jak przedtem zależy od różnicy pomiędzy siłą produkcyjną obu kategorii ziemi. Jednocześnie wzrasta renta przynoszona przez ziemi pierwszej jakości, gdyż musi ona zawsze przewyższać rentę przynoszoną przez ziemi drugiej jakości o różnicę w produkcji, który można otrzymać używając taką samą ilość kapitału i pracy. W miarę dalszego wzrostu ludności, który zmusza dany kraj do brania pod uprawę gorszej ziemi celem zwiększenia podaży żywności, wzrastać będzie renta z wszystkich urodzajniejszych gruntów.

Przypuśćmy więc, że ziemi nr 1, 2 i 3, na których stosuje się jednakowe ilości kapitału i pracy, przynoszą produkt netto w wysokości 100, 90 i 80 kwarterów zboża. W nowym kraju, w którym mamy w stosunku do ludności nadmiar urodzajnej ziemi i w którym wobec tego uprawia się jedynie ziemię nr 1, cały produkt netto będzie należał do rolnika stanowiąc zysk z wyłożonego przezeń kapitału. Gdy tylko ludność wzrośnie o tyle, że trzeba będzie wziąć pod uprawę ziemię nr 2, która po odliczeniu utrzymania robotników może przynieść tylko 90 kwarterów, ziemia nr 1 zacznie dawać rentę. Wynika to stąd, że albo będą istniały

dwie stopy zysku z kapitału rolniczego, albo też dziesięć kwarterów, czyli wartość dziesięciu kwarterów musi być odjęta od produktu ziemi nr 1 i przeznaczona na inny cel. Te dziesięć kwarterów będzie zawsze stanowiło rentę niezależnie od tego, czy ziemię nr 1 uprawia sam właściciel, czy też kto inny, rolnik bowiem uprawiający ziemię nr 2 osiągnie taki sam wynik bez względu na to, czy użyje swego kapitału do uprawy ziemi nr 1 i zapłaci dziesięć kwarterów renty, czy też będzie używał go w dalszym ciągu do uprawy ziemi nr 2 i nie zapłaci renty. Podobnie można udowodnić, że gdy pod uprawę weźmie się ziemię nr 3, renta z ziemi nr 2 musi wynosić dziesięć kwarterów, czyli wartość dziesięciu kwarterów, podczas gdy renta z ziemi nr 1 wzrośnie do dwudziestu kwarterów. Albowiem rolnik uprawiający ziemię nr 3 będzie miał taki sam zysk bez względu na to, czy będzie płacił dwadzieścia kwarterów renty z ziemi nr 1, czy dziesięć kwarterów z ziemi nr 2, czy też będzie uprawiał ziemię nr 3 nie płacąc wcale renty.

Zdarza się często, a nawet bywa tak zazwyczaj, że zanim weźmie się pod uprawę gorsze ziemie nr 2, 3, 4 lub 5, można w sposób bardziej produkcyjny zastosować kapitał na ziemi, która już od dawna znajduje się w uprawie. Może się okazać, że podwojenie kapitału zastosowanego pierwotnie na ziemi nr 1 nie podwoi produktu, czyli nie powiększy go o 100 kwarterów, lecz tylko o 85 kwarterów, co stanowi więcej niż wyniosłoby produkt tego samego kapitału, gdyby go umieszczono w ziemi nr 3.

W takim wypadku kapitał zostanie raczej umieszczony w ziemi, którą już przedtem uprawiano, i także

będzie przynosił rentę, renta bowiem jest zawsze różnicą między ilością produktu otrzymaną przez zastosowanie dwóch jednakowych ilości kapitału i pracy. Jeżeli dzierżawca stosując kapitał w wysokości 1000 f. st. otrzymuje ze swej ziemi 100 kwarterów pszenicy, a umieszczając drugi tysiąc funtów kapitału powiększy produkt o osiemdziesiąt pięć kwarterów, to po upływie terminu dzierżawy właściciel ziemski będzie mógł zażądać dodatkowego czynszu w wysokości 15 kwarterów lub równoznacznej wartości, nic mogą bowiem istnieć dwie stopy zysku. Jeżeli dzierżawca zgodzi się na zmniejszenie o piętnaście kwarterów swego przychodu z drugiego tysiąca funtów, to dlatego, że nie zdoła znaleźć korzystniejszego zastosowania dla tego kapitału. Odpowiadało by to zwykłej stopie zysku i jeżeli dotychczasowy dzierżawca odmówi przyjęcia tych warunków, to kto inny zgodzi się oddać właścicielowi wszystko, co mu przyniesie ziemia ponad tę stopę zysku.

W tym wypadku, podobnie jak w poprzednim, ostatni z zastosowanych kapitałów nie płaci renty. Za większą siłę produkcyjną pierwszego tysiąca funtów sterlingów płaci się rentę w wysokości piętnastu kwarterów; za użycie drugiego tysiąca funtów sterlingów nie płaci się w ogóle renty. Gdyby do uprawy tej samej ziemi użyto trzeciego tysiąca funtów sterlingów, który dałby siedemdziesiąt pięć kwarterów przychodu, wtedy zapłaciłoby się rentę od drugiego tysiąca funtów sterlingów. Będzie się ona równała różnicy pomiędzy produktem drugiego a trzeciego tysiąca funtów sterlingów, to znaczy wyniesie dziesięć kwarterów. Jednocześnie renta od pierwszego tysiąca funtów sterlingów

wzrośnie z piętnastu do dwudziestu pięciu kwarterów, ostatni zaś tysiąc funtów nie będzie w ogóle płacił renty.

Renta wcaleby zatem nie wzrastała, gdyby dobrej ziemi było więcej niż potrzeba, aby wyprodukować żywność dla rosnącej liczby ludności albo gdyby można było bez końca wkładać kapitał w już uprawiane grunty nie zmniejszając zbiorów. Renta bowiem powstaje niezmiennie wskutek stosowania dodatkowej ilości pracy, która przynosi przychód mniejszy od proporcjonalnego.

Najpierw bierze się pod uprawę grunty najurodzajniejsze i najkorzystniej położone. Podobnie jak wartość wymienna innych towarów, tak samo i wartość wymienna produktu gruntów ustali się na podstawie całej ilości pracy, która w rozmaitej postaci — od początku do końca produkcji — niezbędna jest do wytworzenia i dostarczenia tego produktu na rynek. Kiedy bierze się pod uprawę ziemi gorszej jakości, rośnie wartość wymienna płodów rolnych, na to bowiem, aby je wyprodukować, potrzeba więcej pracy.

Wartość wymienną wszystkich towarów bez względu na to, czy dostarcza ich przemysł, górnictwo, czy gospodarka rolna określa nie mniejsza ilość pracy wystarczająca, aby je wytworzyć w szczególnie korzystnych warunkach, dostępnych wyłącznie dla tych, którzy mogą wyjątkowo łatwo produkować; ale wartość wymienną określa większa ilość pracy niezbędna do ich wytworzenia przez producentów, którzy nie mając takich wyjątkowych możliwości będą produkować towary w najbardziej niesprzyjających warunkach. Przez najbardziej niesprzyjające warunki rozumiemy

tutaj takie warunki, w których trzeba jednak kontynuować produkcję, aby otrzymać nieodzowną ilość produktu.

Tak więc w zakładzie dobroczynnym, w którym ubodzy pracują za pomocą zasobów darowanych przez filantropów, ogólnych cen towarów stanowiących produkt takiej pracy nie będą określały szczególne dogodności, z których korzystają ci pracownicy, lecz zwykłe, powszechne i naturalne trudności, napotykanne przez każdego innego producenta. Jeżeli podaż ze strony tych uprzywilejowanych pracowników zaspokoi wszystkie potrzeby społeczeństwa, to producent, nie korzystający z takich przywilejów, może być rzeczywiście zupełnie wyparty z rynku. I jeśli kontynuuje produkcję, to tylko pod tym warunkiem, że będzie osiągał z niej zwykłą i ogólną stopę zysku z kapitału, co może nastąpić tylko wtedy, kiedy będzie sprzedawał swój towar po cenie proporcjonalnej do ilości pracy użytej na jego wytworzenie *.

* Czy w przytoczonym niżej ustępie Say nie zapomniał, że cenę koniec końców określają koszty produkcji? «Produkt pracy użytej w rolnictwie ma tę szczególną własność, że nie drożeje kiedy zmniejsza się jego ilość, gdyż wraz ze zmniejszeniem się zasobów żywności zmniejsza się też liczba ludności i wobec tego *popyt* na produkty rolne spada jednocześnie ze spadkiem ich podaży. Nie stwierdzono nadto, żeby tam, gdzie dużo ziemi leży odłogiem, zboże było droższe niż w krajach, w których uprawia się całą ziemię. W wiekach średnich w Anglii i we Francji ziemię uprawiano o wiele gorzej niż obecnie i produkcja płodów rolnych była znacznie mniejsza, a jednak, jak to można wnosić z porównania z wartością kilku innych dóbr, cena zboża nie była wyższa niż dzisiaj. Produkcja była mniejsza, ale mniejsza też była liczba lud-

Co prawda, na najlepszej ziemi taka sama praca będzie nadal wytwarzała taki sam produkt jak przedtem, wartość jego wzrośnie jednak wskutek tego, że zmniejszą się przychody tych, którzy wkładają nową pracę i nowy kapitał w mniej urodzajną ziemię. Chociaż więc korzyści wynikające z większej urodzajności ziemi nigdy nie giną, przechodząc tylko z rąk rolnika lub konsumenta do rąk właściciela ziemskiego, to jednak ze względu na to, że gorsze ziemie wymagają większej ilości pracy, a tylko ich uprawa może nam zapewnić powiększenie podaży płodów rolnych, względna wartość tych płodów będzie się stale utrzymywała na poziomie wyższym niż dawniej i pozwoli wymieniać je na większą ilość kapeluszy, sukna, obuwia i innych dóbr, których produkcja nie wymaga dodatkowych nakładów pracy.

A więc przyczyną wzrostu stosunkowej wartości surowców jest to, że produkcja ich ostatniej partii wymaga większego nakładu pracy, nie zaś to, że właścicielowi ziemi płaci się rentę. Wartość zboża jest określona przez ilość pracy użytej do jego produkcji na ziemi takiej jakości lub za pomocą tej części kapitału, które nie płacą renty. Zboże nie dlatego jest drogie,

ności; słabość popytu kompensowała szczupłość podaży» (t. II, s. 338). Pod wpływem poglądu, że cenę towarów reguluje cena pracy, Say słusznie uważa, iż różnego rodzaju zakłady dobroczynne przyczyniają się do zwiększenia liczby ludności, a więc i do spadku płac. Mówi on: «Podejrzewam, że tanieść towarów przywożonych z Anglii wywołana jest po części przez to, że w kraju tym istnieje wiele zakładów dobroczynnych» (t. II, s. 277). Jest to konsekwentny pogląd autora, który twierdzi, że ceny określane są przez płace.

że się płaci rentę, lecz rentę płaci się dlatego, że zboże jest drogie. Słusznie zauważono, że cena zboża nie spadłaby, gdyby właściciele ziemscy zrzekli się całej swej renty. Niektórzy farmerzy mogliby wtedy prowadzić wielkopański tryb życia, nie zmniejszyłaby się jednak ilość pracy niezbędna do wyprodukowania płodów rolnych na najmniej urodzajnych ziemiach uprawnych.

Ogromnie rozpowszechniony jest pogląd, że ziemia tym góruje nad innymi źródłami użytecznych produktów, iż przynosi nadwyżkę w postaci renty. A jednak, kiedy mamy ziemi pod dostatkiem, i to najurodzajniejszej i najbardziej wydajnej, nie przynosi ona renty. Dopiero kiedy urodzajność ziemi się zmniejsza i włożona w nią praca przynosi mniejsze plony, wyodrębnia się ta część pierwotnego produktu najurodzajniejszych gruntów jako renta. I rzecz zdumiewająca, tę właściwość ziemi, którą w porównaniu z naturalnymi czynnikami wykorzystywanymi przez przemysł można by poczytać za jej wadę, uznano jednak za przyczynę jej szczególnej wyższości. Gdyby istniało powietrze, woda, prężność pary i ciśnienie atmosferyczne różnej jakości, gdyby je można było zawłaszczyć i gdyby każdy z tych elementów różnej jakości znajdował się w ograniczonej ilości, to w miarę tego, jak by je użytkowano kolejno według jakości, przynosiłyby one rentę, podobnie jak ziemia. Zastosowanie owych elementów coraz to gorszej jakości wywołałoby wzrost wartości towarów, do których produkcji je użyto, gdyż taka sama ilość pracy stałaby się mniej wydajna. Więcej trudu musiałby wkładać człowiek, a mniej dokonywałaby przyroda. Ziemię zaś

przestano by wyróżniać za to, że jej siły produkcyjne są ograniczone.

Gdyby produkt dodatkowy, który daje ziemia w postaci renty, stanowił rzeczywistą korzyść, byłoby pożądane, aby nowokonstruowane maszyny były z każdym rokiem mniej sprawne od dawnych, gdyż przysparzałyby to niewątpliwie wartości wymiennej towarom wytwarzanym nie tylko przez te, ale i przez wszystkie inne maszyny w Królestwie. Posiadacze zaś najwydajniejszych maszyn otrzymywaliby rentę *.

* Adam Smith mówi: «Co więcej, w rolnictwie przyroda pracuje wspólnie z człowiekiem, a choć praca jej nic nie kosztuje, to jednak produkt tej pracy ma wartość tak samo, jak produkt pracy najbardziej kosztownych robotników». Za pracę przyrody płaci się nie dlatego, że przynosi wiele, lecz dlatego, że daje mało. Im bardziej skąpe stają się jej dary, tym większą cenę trzeba płacić za jej usługi. Gdy jest szczodra w swej dobroczynności, wtedy zawsze pracuje darmo. «Zatrudnione w rolnictwie bydło robocze nie tylko odtwarza, jak to się dzieje w przypadku robotników przemysłowych, wartość równą ich własnej konsumpcji czy też równą kapitałowi, który im daje pracę wraz z zyskami właściciela, lecz odtwarza wartość znacznie większą. Sprawia ono, że oprócz reprodukcji kapitału farmera z całym zyskiem od tego kapitału odtwarza się regularnie rentę właściciela ziemi. Rentę tę można uważać za produkt tych sił przyrody, które właściciel ziemi wypożycza farmerowi. Renta ta jest większa lub mniejsza w zależności od przypuszczalnej wielkości tych sił, czyli innymi słowy, zależnie od tego, jaka jest przypuszczalnie naturalna lub osiągnięta dzięki kulturze urodzajność ziemi. Gdy odliczy się czy też pokryje wszystko to, co można uważać za dzieło człowieka, to wtedy reszta, jaka pozostaje, jest dziełem przyrody. Rzadko kiedy wynosi ona mniej niż jedną czwartą, a często więcej niż jedną trzecią całego produktu. Nigdy równa ilość pracy produkcyjnej włożona w przemysł nie mogłaby spowodować tak wielkiej

Wzrost renty jest zawsze skutkiem wzrostu bogactwa kraju i wzrostu trudności w zaopatrywaniu w żywność jego zwiększonej ludności. Jest objawem, nigdy jednak

reprodukcji. *W przemyśle przyroda nie działa wcale, wszystko robi człowiek*, a wielkość reprodukcji musi zawsze być proporcjonalna do siły czynników, które jej dokonują. Tak więc kapitał włożony w rolnictwo nie tylko uruchamia większą ilość pracy produkcyjnej niż jakikolwiek równy mu kapitał w przemyśle, lecz również dodaje w stosunku do uruchomionej przez siebie ilości pracy produkcyjnej znacznie większą wartość do rocznego produktu ziemi i pracy kraju, do *realnego* bogactwa i dochodu mieszkańców. Ze wszystkich możliwych sposobów użycia kapitału, ten sposób jest dla społeczeństwa znacznie korzystniejszy niż inne» (księga II, rozdział V, s. 15) ¹.

Czyżby przyroda nie pomagała wcale człowiekowi w dziedzinie przemysłu? Czyżby nic nie znaczyły siły wiatru i wody, które poruszają nasze maszyny i pomagają nam w żegludze? Czyż nie jest darem przyrody ciśnienie atmosferyczne i prężność pary, dzięki którym możemy uruchamiać najbardziej zdumiewające maszyny? Nie mówimy już o roli ciepła w zmiękczeniu i topieniu metali i o rozszczepianiu powietrza w procesach farbiarskich i fermentacyjnych. Nie podobna znaleźć takiego przemysłu, w którym by przyroda nie pomagała człowiekowi, i to hojnie i bezpłatnie.

W związku z ustępem, który przytoczyłem z Adama Smitha, znajdujemy u Buchanana następujące uwagi: «W rozważaniach o pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej zawartych w czwartym tomie, usiłowałem udowodnić, że rolnictwo nie powiększa majątku narodowego w większym stopniu niż inne działy produkcji. Rozpatrując wytwarzanie renty jako rzecz bardzo korzystną dla społeczeństwa dr Smith nie dostrzega tego, że renta jest skutkiem wysokiej ceny i że to, co właściciel ziemski zyskuje tą drogą, zyskuje kosztem całego społeczeństwa. Wytwarzanie renty nie daje społeczeństwu absolutnej korzyści przynosząc korzyść tylko jednej klasie kosztem innej. Zupełną fantazją jest pogląd, iż rolnictwo daje produkt, a więc i rentę

przyczyną bogactwa. Bogactwo bowiem częstokroć wzrasta najszybciej wtedy, kiedy renta nie zmienia się lub nawet spada. Renta wzrasta najszybciej, gdy zmniejszają się siły produkcyjne ziemi, którymi rozporządzamy. Bogactwo wzrasta najszybciej w tych krajach, gdzie ziemia, którą rozporządzamy, jest najbardziej urodzajna, gdzie przywóz jest najmniej skrzępowany, gdzie postępy rolnictwa pozwalają na powiększenie produkcji bez względnego powiększania ilości pracy i gdzie zatem wzrost renty jest powolny.

Gdyby wysoka cena zboża była skutkiem, a nie przyczyną renty, cena zmieniałaby się odpowiednio do wzrostu lub spadku renty i renta byłaby częścią składową ceny. Jednakże cenę zboża określa zboże wyprodukowane nakładem największej ilości pracy i renta w najmniejszym nawet stopniu nie wchodzi i nie może wchodzić w skład jego ceny *. Adam Smith nie może więc mieć racji, kiedy przypuszcza, że pierwotna zasada rządząca wartością wymienną towarów, mianowicie względna ilość pracy, którą użyto do ich wytworzenia, może ulec jakiegokolwiek zmianie wskutek zawłaszczenia ziemi i płacenia renty. Surowiec wchodzi

dlatego, że w uprawie roli przyroda współdziała z pracą ludzką. Renta pochodzi nie z produktu, lecz z ceny sprzedaży produktu. A cenę tę otrzymuje się nie dlatego, że przyroda pomaga w produkcji, lecz dlatego, że jest to cena, która dostosowuje konsumpcję do podaży»³.

² Por. A. Smith: *Bogactwo narodów*, PWN, Warszawa 1954, t. I, s. 461—462 (podkr. Ricarda).

³ A. Smith: *Wealth of Nations*, wyd. Buchanana, t. II, s. 55, przypis.

* Moim zdaniem dokładne zrozumienie tej zasady ma ogromne znaczenie dla nauki ekonomii politycznej.

w skład większości towarów, ale wartość tego surowca, podobnie jak wartość zboża, zależy od wydajności tej części kapitału, którą w ostatniej kolejności zastosowano w rolnictwie i która nie płaci renty. Dlatego też renta nie jest częścią składową ceny towarów.

Zastanawialiśmy się dotychczas nad tym, jaki wpływ na rentę wywiera naturalny wzrost bogactwa i przyrost ludności w kraju, w którym istnieją grunty różnej urodzajności. Przekonaliśmy się, że w miarę tego jak niezbędne staje się wkładanie kolejnych dodatkowych ilości kapitału w coraz mniej wydajne grunty, renta wzrasta. Z tej samej zasady wynika, że wszelkie okoliczności społeczne, które pozwalają zmniejszyć w rolnictwie ilość kapitału i sprawiają przez to, że ostatnia użyta jego część będzie wydajniejsza, obniżają rentę. Wszelkie znaczne zmniejszenie kapitału w danym kraju wydatnie redukujące fundusze przeznaczone na utrzymanie pracy musi oczywiście mieć taki sam skutek. Ludność dostosowuje się do funduszy zapewniających jej zatrudnienie i dlatego powiększa się wciąż lub zmniejsza wraz ze wzrostem lub spadkiem ilości kapitału. Wszelkie zmniejszenie ilości kapitału musi więc prowadzić do obniżenia efektywności popytu na zboże, do spadku cen i do ograniczenia upraw. Zmniejszenie kapitału wywołuje spadek renty w odwrotny sposób w porównaniu ze sposobem, w jaki akumulacja kapitału wywołuje wzrost renty. Grunty coraz mniej wydajne będzie się kolejno pozostawiało odłogiem, wartość wymienna płodów rolnych będzie spadała a pozostaną w końcu pod pługiem tylko grunty wyższej jakości, które nie będą wtedy płaciły renty.

Jednakże takie same skutki może mieć wzrost

bogactwa kraju i powiększenie się jego ludności, o ile temu wzrostowi towarzyszą tak znaczne postępy rolnictwa, że wskutek tego zmniejszy się konieczność uprawiania gorszych gruntów lub taka sama ilość kapitału skieruje się do uprawy urodzajniejszych obszarów.

Jeżeli na utrzymanie danej liczby ludności potrzeba miliona kwarterów zboża, które uprawia się na ziemiach o jakości nr 1, 2 i 3, a następnie wynalezione zostanie jakieś ulepszenie pozwalające otrzymać ów milion kwarterów na gruntach nr 1 i 2 bez użycia ziemi nr 3, to bezpośrednim skutkiem tego ulepszenia musi być oczywiście spadek renty. Albowiem nie płacąc renty będzie się uprawiać ziemię nr 2 zamiast ziemi nr 3, a renta z ziemi nr 1, zamiast stanowić różnicę pomiędzy wartością produktu ziemi nr 3 i ziemi nr 1, będzie tylko różnicą pomiędzy nr 2 i nr 1. Jeżeli liczba ludności się nie powiększy, nie może powstać popyt na jakąkolwiek dodatkową ilość zboża. Kapitał i pracę zastosowane na ziemi nr 3 przeznaczony się do produkcji innych towarów potrzebnych społeczeństwu, co nie wywoła wzrostu renty, chyba że kapitał trzeba będzie mniej korzystnie zastosować w rolnictwie, aby otrzymać surowce, z których wytwarza się te towary. W tym wypadku weźmie się ponownie pod pług ziemię nr 3.

Nie ulega wątpliwości, że spadek względnej ceny płodów rolnych wskutek postępów rolnictwa lub raczej wskutek zmniejszenia się ilości pracy użytej do produkcji tych płodów musi z natury rzeczy wywołać wzrost akumulacji, gdyż zyski z kapitału znacznie się podniosą. Akumulacja zaś przyniesie wzrost popytu na

pracę, wyższe płace, wzrost ludności, dalsze zwiększenie popytu na płody rolne i wzmożenie upraw. Jednakże renta osiągnie dawną wysokość dopiero wtedy, kiedy ludność wzrośnie, tj. kiedy ziemia nr 3 będzie wzięta pod uprawę. Zanim to nastąpi minie dłuższy czas, podczas którego renta będzie się utrzymywać na znacznie niższym poziomie.

W rolnictwie może jednak nastąpić postęp dwojakiego rodzaju: taki, który wzmacnia siły produkcyjne ziemi i taki, który przez udoskonalenie maszyn pozwala nam otrzymywać produkt mniejszym nakładem pracy. Oba rodzaje postępu prowadzą do spadku cen płodów rolnych, oba wywierają też wpływ na rentę, ale każdy w odmienny sposób. Gdyby nie przyczyniały się do spadku cen płodów rolnych, nie stanowiłyby w ogóle postępu, gdyż istotną jego cechą jest zmniejszenie ilości pracy, której wymagała przedtem produkcja danego towaru. A zmniejszenie to nie mogłoby nastąpić bez spadku ceny tego towaru, czyli jego względnej wartości.

Postęp w rolnictwie wzmagający siły produkcyjne ziemi może polegać na umiejętniejszym stosowaniu płodozmianu albo na lepszym doborze nawozów. Ulepszenia te umożliwiają nam absolutnie otrzymywanie takiego samego produktu z mniejszego obszaru ziemi. Jeżeli wprowadzając do płodozmianu rzepeę mogą paść swoje owce i równocześnie uprawiać zboża, to ziemia, na której pały się owce, staje się zbędna, a tę samą ilość płodów rolnych wyprodukuje się na mniejszym obszarze. Jeżeli uda się mi znaleźć nawóz, dzięki któremu na jakimś kawałku ziemi można będzie wyprodukować o 20 procent więcej zboża, wtedy

zdołam wycofać przynajmniej część kapitału z najmniej wydajnej części mojego gospodarstwa. Zaznaczyłem już jednak poprzednio, że spadek renty niekoniecznie musi być następstwem zmniejszenia obszaru uprawnego. Do wywołania spadku renty wystarczy, aby kolejne nakłady kapitału włożonego w dany obszar gruntu dawały nie jednakowe wyniki i aby wycofano tę jego część, która daje najmniejsze wyniki. Jeżeli dzięki wprowadzeniu uprawy rzepy lub zastosowaniu lepszego nawozu będę mógł otrzymać taki sam produkt za pomocą mniejszego kapitału i nie naruszając różnic w sile produkcyjnej kolejnych jego nakładów, to wywołam spadek renty, inna bowiem, bardziej produkcyjna część kapitału, stanie się miernikiem, według którego będzie się obliczać wszystkie pozostałe jego części. Jeżeli na przykład kolejne nakłady kapitału przynoszą 100, 90, 80, 70, to gdy dokonam tych czterech nakładów, renta wyniesie 60, będzie więc stanowiła różnicę pomiędzy

$$\left. \begin{array}{l} 70 \text{ a } 100 = 30 \\ 70 \text{ a } 90 = 20 \\ 70 \text{ a } 80 = 10 \\ \hline 60 \end{array} \right\} \text{ podczas gdy produkt wyniesie } 340 \left\{ \begin{array}{l} 100 \\ 90 \\ 80 \\ \hline 70 \\ 340 \end{array} \right.$$

i renta nie ulegnie zmianie, dopóki wszystkie te części kapitału będą w użyciu, mimo że produkt każdej z tych części jednakowo się powiększy. Jeżeli zamiast 100, 90, 80, 70 produkt wzrośnie do 125, 115, 105, 95, renta będzie nadal wynosiła 60, czyli będzie stanowiła różnicę pomiędzy

$$\begin{array}{l}
 95 \text{ a } 125 = 30 \\
 95 \text{ a } 115 = 20 \\
 95 \text{ a } 105 = \frac{10}{60}
 \end{array}
 \left. \vphantom{\begin{array}{l} 95 \\ 95 \\ 95 \end{array}} \right\} \text{ podczas gdy produkt wzrośnie do } 440
 \left. \vphantom{\begin{array}{l} 125 \\ 115 \\ 105 \\ 95 \\ 440 \end{array}} \right\}
 \begin{array}{r}
 125 \\
 115 \\
 105 \\
 \underline{95} \\
 440 \\
 440
 \end{array}$$

Jeżeli jednak produkt tak bardzo się powiększa, a popyt się nic podnosi *, nie ma podstaw do używania w gospodarstwie rolnym tak wielkiego kapitału. Jedna jego część zostanie wycofana i wskutek tego nakład kapitału będzie przynosił 105 zamiast 95, renta zaś spadnie do 30, tj. będzie stanowiła różnicę pomiędzy

$$\begin{array}{l}
 105 \text{ a } 125 = 20 \\
 105 \text{ a } 115 = \frac{10}{30}
 \end{array}
 \left. \vphantom{\begin{array}{l} 105 \\ 105 \end{array}} \right\} \text{ podczas gdy produkt będzie nadal }
 \left. \vphantom{\begin{array}{l} 125 \\ 115 \\ 105 \\ 345 \end{array}} \right\}
 \begin{array}{r}
 125 \\
 115 \\
 105 \\
 \underline{345}
 \end{array}$$

wystarczał na potrzeby ludności, wynosząc 345 kwarterów, tj.

gdy tymczasem popyt będzie wynosił tylko 340 kwarterów. — Pewien rodzaj postępu w rolnictwie może jednak obniżyć względną wartość produktu ziemi nie obniżając renty wyrażonej w zbożu, chociaż obniży rentę pieniężną. Ten rodzaj postępu nie pomnaża sił produkcyjnych ziemi, pozwala nam jednak otrzymywać jej produkt mniejszym nakładem pracy. Dotyczy on raczej składu kapitału stosowanego w rolnictwie,

* Spodziewam się, że nikt nie zrozumie mnie w ten sposób, że nie doceniam znaczenia wszelkiego postępu w rolnictwie dla właścicieli ziemskich. Bezpośrednim skutkiem takiego postępu jest spadek renty. Ale ponieważ postęp stanowi silny bodziec wzrostu ludności i jednocześnie umożliwia nam uprawę gorszych gruntów mniejszym nakładem pracy, przynosi właścicielom ziemskim ogromne korzyści. Musi jednak upłynąć pewien czas, w ciągu którego naraża się ich na niewątpliwie straty.

niż samej uprawy ziemi. Do tej kategorii postępu należą udoskonalenia narzędzi rolniczych takich, jak pług i młockarnia, oszczędne używanie koni w gospodarstwie rolnym i lepsza znajomość weterynarii. Do uprawy roli będzie się używało mniej kapitału, co jest równoznaczne z mniejszym nakładem pracy; nie możnaje jednak zmniejszać obszaru uprawnego, jeżeli chce się otrzymać taki sam produkt. Wpływ tego rodzaju ulepszeń na rentę wyrażoną w zbożu zależy wszakże od tego, czy różnica pomiędzy produktami, które przynoszą poszczególne części kapitału, wzrośnie, pozostanie bez zmiany, czy też się zmniejszy. Jeżeli w gospodarstwie rolnym użyjemy kapitału w czterech częściach wynoszących 50, 60, 70 i 80, z których każda daje jednakowy wynik, a jakieś ulepszenie składu kapitału pozwoli nam wycofać z każdej części po 5, wobec czego pozostanie 45, 55, 65 i 75, to renta wyrażona w zbożu nie ulegnie zmianie. Jeżeli jednak ulepszenie jest tego rodzaju, że pozwoli nam zaoszczędzić w całości część kapitału, której zastosowanie daje najmniejszy efekt, to renta wyrażona w zbożu spadnie natychmiast, zmniejszy się bowiem różnica pomiędzy najbardziej i najmniej wydajną częścią kapitału, a ta właśnie różnica stanowi rentę.

Nie będę tu mnożył przykładów, mam bowiem nadzieję, że udowodniłem już w przekonywający sposób, iż spadek renty przynosi każda przyczyna zmniejszająca różnicę w rozmiarach produktu otrzymywanego z kolejnych nakładów kapitału, zastosowanych na tym samym lub nowym obszarze ziemi. Każda przyczyna zwiększająca te różnice musi mieć odwrotny skutek i wywołuje wzrost renty.

Mówiąc o rencie właściciela ziemskiego uważaliśmy ją raczej za udział w produkcie otrzymywanym z danego gospodarstwa przy zastosowaniu określonego kapitału bez względu na wartość wymienną tego udziału. Ponieważ jednak ta sama przyczyna — trudności produkcji — powiększa wartość wymienną produktów rolnych, zwiększając też udział w tych produktach przypadający właścicielowi ziemskiemu w postaci renty, to jest rzeczą oczywistą, że trudności produkcji przynoszą właścicielowi ziemskiemu podwójną korzyść. Po pierwsze, otrzymuje on większy udział, a po wtóre, wzrasta wartość towaru, w którym wypłaca mu się ten udział*.

* Aby usunąć wszelkie wątpliwości i wykazać, w jakim stopniu ulega zmianie renta wyrażona w zbożu i w pieniądzu, przypuśćmy, że praca dziesięciu ludzi na ziemi określonej jakości przyniesie 180 kwarterów pszenicy o wartości 4 f. st. za kwarter, czyli łącznie 720 f. st. Przypuśćmy dalej, że praca następnych dziesięciu ludzi na tej samej lub innej ziemi wyprodukuje dodatkowo tylko 170 kwarterów. Wartość pszenicy wzrośnie z 4 f. st. do 4 funtów 4 szylingów 8 pensów, gdyż $170:180 = 4 \text{ f. st.} : 4 \text{ funty } 4 \text{ szylingi } 8 \text{ pensów}$. Znaczy to, że w jednym wypadku do wyprodukowania 170 kwarterów potrzeba pracy 10 ludzi, a w drugim tylko 9,44. Wobec tego wzrost wartości wyniesie $9,44:10$ o albo 4 f. st.: 4 funty 4 szylingi 8 pensów. Jeżeli zatrudni się następnych 10 ludzi, a przychód wyniesie

160	to	cena	wzrośnie	do	4	funtów	10	szylingów	
150	„	„	„	„	4	„	16	„	
140	„	„	„	„	5	„	2	„	10 pensów.

Otóż jeżeli za ziemię przynoszącą 180 kwarterów nie płacono renty, kiedy cena zboża wynosiła 4 f. st. za kwarter, to tytułem renty będzie się płacono wartość 10 kwarterów, kiedy

zbierze się tylko 170 kwarterów. Po cenie 4 funty 4 szylingi 8 pensów wyniesie to 42 funty 7 szylingów 6 pensów. Będzie się płaciło rentę wartości

20 kwarterów, gdy wyprodukuje się 160, co po cenie £ 4.10.0 wyniesie £ 90.0.0

30 kwarterów, gdy wyprodukuje się 150, co po cenie £ 4.16.0 wyniesie £ 144.0.0

40 kwarterów, gdy wyprodukuje się 140, co po cenie £ 5.2.10 wyniesie £ 205.0.0

Renta wyrażona	$\left\{ \begin{array}{l} 100 \\ 200 \\ 300 \\ 400 \end{array} \right\}$	a renta wyrażona	$\left\{ \begin{array}{l} 100 \\ 212 \\ 340 \\ 485 \end{array} \right\}$
w zbożu wzrosnie		w pieniądzu	
w stosunku:		w stosunku:	

O RENCIE GÓRNICZEJ

Metale, podobnie jak inne dobra, otrzymujemy dzięki pracy. Wytwarza je co prawda przyroda, ale praca człowieka wydobywa je z wnętrza ziemi i przystosowuje do naszych potrzeb.

Kopalnie przynoszą zazwyczaj rentę swym właścicielom, tak samo jak przynosi ją ziemia, a ta renta górnicza, podobnie jak renta gruntowa, jest skutkiem, lecz bynajmniej nie przyczyną wysokiej wartości produktu uzyskiwanego w kopalniach.

Gdyby dużo kopalni miało jednakową wydajność i każdy mógł objąć je w posiadanie, to żadna z nich nie przynosiłaby renty. Wartość ich produktu zależałaby od ilości pracy niezbędnej do wydobycia metalu w kopalni i dostarczenia go na rynek.

Kopalnie miewają jednak różne właściwości i przy stosowaniu takiej samej ilości pracy dają bardzo różne wyniki. Metal wydobywany z najuboższej spośród eksploatowanych kopalni musi mieć co najmniej wartość wymienną wystarczającą nie tylko na zaopatrzenie w odzież, żywność i inne przedmioty tych, którzy go wydobywają i dostarczają na rynek, ale również na zapewnienie ogólnego, zwykłego zysku temu, kto wykłada kapitał niezbędny do prowadzenia przedsiębiorstwa. Przychód z kapitału umieszczonego w najuboższej kopalni nie przynoszącej renty będzie